

Grupa Teatralna Paragraf(-2)
WIEDŹMY

Występują:

- Jola**
- Kryśia**
- Ola**
- Asia**
- Karolina**
- Marta**
- Justyna**
- Chłopiec**
- Samiec**



AKT I

Scena I

(Dziewczyny stoją w grupie, tworzą chór. Wszystkie trzymają chochle. Przed nimi stoi jedna dziewczyna i zaczyna się użalać i tworzy kondukt pogrzebowy oplakujący pramatkę –wiedźmę. W tle jest muzyka – mormorando, które może wykonywać chór. Na scenie znajdują się pianino, krzesła stół i drzwi)

Justyna

eehh i stało się
I umarła i nie ma jej
Szkoda, że...
Tak stało się...
I jest nieżywa
A jaka strata
Ileż się pani musiała nachodzić, ileż się pani musiała nadźwigać
Ma pani taką siwą twarz.
Ile się pani musiała natrudzić, że kości tak marnie do siebie pasują.
Pani teraz te liche włosy
wychodzą.
Krażą wciąż demony i mogą wyrwać pani dobre serce.
Oczy pani takie kruche już zasnęły
O stało się, próżna mowa
Na cóż nam rozpamiętywać
Na cóż nam płakać i
krzyczeć
umarła i
stało się
A teraz co?!

(W tym momencie jedna osoba z chóru zaczyna szurać chochlą o ziemię, za nią po chwili podążają inne, tworzy to jednostajny dźwięk, tym samym kończy się mormorando. Zaczyna się taniec z chochlami. Mile widziana choreografia. Cykliczne dźwięki trwają dobrą chwilę. W

trakcie tej swoistej muzyki na scenę wychodzi Karolina z chochlą i mówi do widowni – wygłasza prawdy życiowe.)

Scena II

Karolina

Mężczyzna! Mężczyzna – z nimi trzeba krótko, facet jest jak dziecko, wystarczy mu tylko dać zabawkę. Jak już kupujesz smycz, to zważaj co by nie była za długa, bo się biedactwo zapłaczę i upadnie. Nie dawaj mężczyźnie zbyt dużej swobody, bo ci ucieknie, nie pozwalaj mu się upijać, bo wtedy jest jeszcze głupszy. Powinnaś od czasu do czasu go trochę podrażnić, żeby nie stracił jednak wojowniczego charakteru.

(Dziewczyny otaczają rytmicznym krokiem Karolinę, która mówi dalej, nie zważając na koleżanki. W dalszym ciągu jednak jest wybijany rytm. Dźwięk szurania i stukania chochlami może być nagrany. Dziewczyny chodzą w kółko i mają podniesione obydwie ręce w górę z chochlami.)

Karolina

Pramatka umarła, koniec z siedzeniem w ukryciu. Załóżmy zbroje, chwyćmy za miecze, nie dajmy się sprowokować i osłabić miłymi słówkami i pieszczotami. Tym, razem to my wygramy. Chochle w dłoń moje panie!! Chodźmy gotować obiady!

(schodzą ze sceny, siedzą już na niej Jola i Krysia)

Scena III

(Dwie kobiety, na kacu, po imprezie, głupie, przyjaciółki, siedzą obok siebie i patrzą się w martwy punkt, mają spowolnione ruchy i nie dokładne. Wyglądają niedbale rozczochrana włosy, niedopracowany makijaż, w tle mogą leżeć butelki. W tle słychać kapanie wody, bądź nieustanne powtarzające się monotonne dźwięki.)

Jola

Zabiłam dziecko *(krótki, urywany śmiech)* .

Krysia

Ty nie masz dziecka?

Jola

Tak przez przypadek chyba.

Krysia

Ale jak to dziecko, jak to zabiłaś?

Jola

No normalnie, pacnęłam, wypadło, przepadło i leży.

Krysia

Jak leży, gdzie?

Jola

To znaczy nie leży, no spadło tak z góry i właściwie to nie wiem.

Krysia

Spadło? Jezu gdzie, jak?

Jola

W sumie masz rację, jak spadło, to leży...

Krysia

No mniejsza o to! gdzie ono?

Jola

No nie wiem, potoczyło się z górki i wsiąkło gdzieś, jakby wypadło.

Krysia

Wypadło?

Jola

No, z wózka (*śmiech*).

Krysia

Co się śmiejesz, to wcale nie jest zabawne!

Jola

Głodna jestem, daj coś (*podaje suchą bułkę*). No normalnie, jechało, w wózku było. A ta kobieta za szybko jechała i wypadła.

Krysia

Wózkiem?

Jola

No, wózkiem jechała i wyleciała, myślałam, że to lalka, ale lalki nie machają łapkami i nie krzyczą, nie? Matka przytulała się do betonu (*śmiech*) gdybyś to widziała...

Krysia

Nie chciałabym tego widzieć.

Jola

Nikt by nie chciał, ale tak jest, widzisz pewne rzeczy, a nie chcesz widzieć. A potem cię gryzie tak, o, gryzie cię, aż przegryzie. Wijesz się z bólu i nie wiesz właściwie, czy cię skreca ze złości, czy z żalości.

Krysia

To co z tym dzieckiem?

Jola

Ee... przyjechała policja, wzięli matkę i poszli szukać bachora.

Kryisia

To nie znaleźli go?

Jola

No, może już znaleźli, nie ma mnie tam, nie wiem.

Kryisia

Ty coś kręcisz...

Jola

Kręcę, kręcę w mózgu dziury, wiertarką ręczną ...

Kryisia

Widziałam jak kot zabił dziś mysz, najpierw się nią bawił, rzucał o ściany, normalnie sceny akrobatyczne widziałam, potem, potem łapą przydusił do ziemi i mówił: zdychaj ofiary losu!

Jola

Koty nie mówią, tylko miauczą (*podchodzi bliżej, miauczy jej do ucha, pociera nosem o jej szyję*)

Kryisia

No to miauknął, a potem wziął do pyszczka i przegryzł jej kręgosłup, normalnie słyszałam jak całe życie tej małej trzasło. A wcześniej to próbowała jeszcze uciekać, mówię zwiewaj mała, zwiewaj!, ale on ją dopadał i znów jębs o ziemię. Zjadł wszystko, główkę, nóżki, rączki.

Jola

Rączki (*śmiech*) łapki idiotko!

Kryisia

Łapki, rączki, wszystko zjadł, łącznie z ogonem.

Jola

Ot i całe życie myszki.

Kryisia

Nie wyjaśniłaś mi dlaczego zabiłaś dziecko.

Jola

Bo mi przerwałaś.

Kryisia

Ja ci przerwałam?

Jola

Nie zabiłam dzieciaka.

Krysia

Przecież mówiłaś, że zabiłaś?

Jola

Dużo rzeczy mówię, plotę bez sensu, a ty wierzysz, głupia.

Krysia

Nie jestem głupia, sama jesteś głupia.

Jola

Idę do domu.

Krysia

Gdzie?

Jola

Do domu idę, sama *(wstaje i chce wyjść)*.

Krysia

Jola, ty jesteś w domu.

Jola

To ty wyjdź.

(Krysia wstaje i wychodzi)

Jola

Krysia, wynieś śmieci co? Jak już wychodzisz.

Krysia

Sama wyglądasz jak śmieć, spójrz na siebie idiotko *(śmiech)*.

Jola

Wynoś się! Śmierdzisz!

Krysia

Sama śmierdzisz!

(wychodzi, koniec muzyki)

Scena IV

Jola

Ja nie śmierdę... *(wstaje, wchodzi na krzesło stoi chwilę) krasnale, krasnale (Jola wchodzi na pianino, potyka się o klawisze, one wydają dźwięk. W tym czasie wchodzi na scenę Ola, gustownie ubrana w wielkich okularach przeciwsłonecznych, żuje gumę, ma torebkę, buty na obcasie. Jola jej nie widzi, nie patrzy na nią, dalej robi swoje.)*

Ola

Krasnale są zboczone, mają te swoje małe czapeczki i kręcą tymi swoimi noskami, małe popieprzeńce. Włóżą gdzie chcą i za nic nie płacą.

Jola

Zawsze o tym wiedziałam.

Ola

O czym?

Jola

O tym, że jesteś popieprzona.

Ola

Ubieraj się, wychodzimy!

Jola

Ja nigdzie nie idę.

Ola

Gdzie masz jakąś szafę?

Jola

Tam *(wskazuje na szafę)*.

(Ola podchodzi do szafy i wyjmując sporo ubrań, przebiera między nimi, szuka czegoś odpowiedniego.)

Jola

Ja już ci mówiłam, że ja nigdzie nie idę, chora jestem, nie dobrze mi.

Ola

Mamy umówione spotkanie, zapomniałaś?

Jola

Zapomniałam i dobrze mi z tym!

Ola

Nie powinnaś tak mówić, idziemy do naszych dobrych znajomych.

Jola

Ja nie mam dobrych znajomych.

Ola

A ja?

Jola

Ciebie nie znam.

(Ola wyszukuje odpowiednią sukienkę i podaje ją Joli.)

Ola

Zakładaj to!

Jola

Nie podoba mi się!

Ola

No masz! i wkładaj, przecież tak nie pójdziesz.

(Jola się przebiera, zaczyna powoli na pianinie, a potem z trudem schodzi na ziemię i przebiera się dalej, w trakcie rozmawiają.)

Jola

Mówiłam ci, że nie chce!

(Wchodzi samiec staje przed dziewczynami, na pierwszym planie, stoi przed drzwiami.)

Samiec

Jola, Jola jesteś tam?!

Jola

Cicho...

Ola

Kto to ? *(cicho do Joli)*

Samiec

Jola, to ja, otwórz co? Chce porozmawiać

Jola

My nie mamy o czym rozmawiać.

Ola

Popaprańcu *(cicho podpowiada Joli)!*

Jola

Popaprańcu!

Samiec

Jola, a pamiętasz, jak byliśmy wtedy nad morzem i było tak miło, tak słonecznie?

Jola

Pewnie, że pamiętam, upiłeś się wtedy i wymiotowałeś całą noc.

Samiec

Słuchaj Jola, zostawiłem u ciebie mój kubek, nie gniewasz się, co?

Jola

Za kubek?

Samiec

No nie za kubek, nie gniewasz się, że cię wtedy tam zostawiłem, samą na tym deszczu?

Jola

A, to...

Samiec

Bąłem się...

(Jola i Ola zaczynają się śmiać.)

Samiec

Dlaczego się śmiejesz, jest tam ktoś z tobą?

Jola

Nie, no co ty, jestem sama.

Samiec

Jola?

Jola

To chcesz ten kubek, czy nie?

Samiec

No chce ...a Jolu, zapomniałem spytać, a co z pianinem?

Jola

Z pianinem?

Samiec

No tak, przecież stoi u ciebie w pokoju, grasz jeszcze na nim?

Jola

Tak, czasem gram.

Samiec

A zagrasz dla mnie? Co, Jola, zagrasz?

(Jola zupełnie schodzi z pianina, zaczyna gwałtownie uderzać w klawisze. Poczym zmęczona, zdyszana, opada na ziemię opierając się o pianino, Ola w tym czasie się śmieje.)

Jola

Proszę, twój ulubiony utwór.

Samiec

Zawsze wiedziałem, że jesteś chora!

(Samiec schodzi ze sceny, a dziewczyny zaczynają się śmiać.)

Jola

Jestem chora, słyszałaś, jełop jeden, chodź idziemy.

Scena V

(Reflektor gaśnie, scena przenosi się o dwa metry dalej, jest oświetlony stolik, przy nim siedzą Marta i Asia, dziewczyny rozmawiają, śmieją się. Muzyka, jest głośna i wesola. Wszyscy się śmieją i rozmawiają. Jola po chwili opiera głowę o blat i śpi.)

Marta

Powiedziałam mu, że nigdy tam już nie wejść, popatrzył na mnie, jakby chciał mnie udusić na miejscu... ale uderzyłam go porządnie torebką i krzyknęłam: uspokój się baranie!!

Asia

Zrobił się cały czerwony i już nic nie powiedział...

Marta

Stał się potulnym barankiem.

Ola

Mężczyznę trzeba dobrze pokierować, jak go odpowiednio wytresujesz, to będzie robił, co tylko chcesz.

Asia

Ja mojego wytresowałam, ale się troszkę znarowił jak pozwoliłam mu wyjść z chłopakami na piwo.

Ola

To przyciśnij gada do ściany i wytłumacz mu zasady.

Marta

Bardzo dobrze, facet musi wiedzieć gdzie jego miejsce.

Asia

Jola! śpisz?! (*szturcha ją*)

Marta

Wstawaj! Bawimy się!

Scena VI

(Muzyka cichnie, światło jest minimalne. Ma się wrażenie, że wszystko zwalnia, muzyka zmienia się w powolną i cichą, prawie nie słyszalną. Jola wstaje.)

Jola

Niech się bawią, ja dzisiaj nie mogę, ja się dzisiaj nie czuję. Poukładałam wszystkie klocki, kawałek po kawałku, posprzątam wszystkie śmieci, wezmę grabki i pograbie wokół grobu. Będzie ładnie...znów pełno tam liści.

(Wchodzi na stół, przy którym wcześniej siedziała i zaczyna mówić, jakby wygłaszała jakieś orędzie. W tym czasie pozostałe osoby nadal pozostają w bezruchu. Reflektor pada na nią.)

Jola

Ja jestem Jola, jestem królową i obserwuję głowy moich poddanych. Wiele lat żyję na tym świecie i wiele dachów i domostw widziałam. Rodziny są nieszczęśliwe, matki płaczą, dzieci głodują i płaczą. Długo myślała nad problemami i zmartwieniami mojego ludu, nad nędzą i niesprawiedliwością jaka szerzy się w moim kraju. Dość fałszu i ułudy, nie pozwolę już na krzyki i zniewolenia. Powstańcie siostry, w nas jest siła i potęga, w nas tkwi nowa era, to my kobiety zapoczątkujemy nowy, wspaniały świat. Każę powystrzelać wszystkich mężczyzn, a ich zwłoki spalić na rytualnym stosie. Dla nikogo, powtarzam dla nikogo nie będzie zmiłowania! Takie jest moje ostatnie słowo. Jakem myśle, takem rzekła.

(Po orędziu schodzi powoli, ciężko i niezadarnie ze stołu, siada na swoje miejsce i przyjmuje taką postawę, jaką miała na samym początku sceny. W tym momencie muzyka i światła wracają do poprzedniego stanu, aktorzy jakby nigdy nie wracają do rozmowy i śmiechów.)

Asia

Jola, no nie śpij!

Jola

Nie śpię, wcale nie śpię.

Asia

Czuję, że chodzi ci coś po głowie.

Jola

Tak, morderstwo. Wychodzę.

Scena VII

(Jola wraca, do poprzedniego miejsca, scena się kończy, stolik znika, wracają krople wody lub muzyka powtarzających się dźwięków, Jola ciągnie za sobą krzesło. Pozostali aktorzy schodzą ze sceny, stolik zostaje.)

Marta

Jola zaczekaj, odprowadzimy cię.

(Mogą podśpiewywać i trzymać się za ręce, albo mogą być złączone w inny dowolny sposób.)

Ola

Pójdziemy razem, jak trzy sieroty.

Jola

Ale ja mam rodziców.

Ola

No, ja też, ale tak się mówi.

Marta

Tak? Pierwsze słyszę.

(Już w mieszkaniu.)

Marta

Masz coś do picia?

Jola

Nie mam, piłaś w knajpie.

(Ola podchodzi do pianina, jakby do okna przez które dostrzega dziewczynę z wózkiem spacerującą po parku. – jest ustawiona w stronę ludzi. Na drugim planie nieco wcześniej ukazuje się kobieta z wózkiem, porusza się powoli po scenie w tle. Muzyka.)

Marta

Nie wypilałam ani kropli, pić mi się chce.

Jola

Woda kapie w kranie, nakap sobie do szklanki, a potem zakręć.

Ola

Ej, dziewczyny chodźcie popatrzeć, *(dziewczyny podchodzą do okna i też patrzą)* to ta nowa z kamienicy, łązi po parku jak jakiś pieprzony paw.

(Dziewczyny stają się jednością, twarz przy twarzy, czują się, jakby były jednym ciałem z trzema głowami.)

Marta

Patrzcie wózek.

Ola

Dziecko, ona ma dziecko takie małe, wierzga i krzyczy, nie wiadomo skąd i dlaczego.

Jola

Dostała od mężczyzny w prezencie, za dobre sprawowanie.

Marta

Też mi prezent, a chociaż wózek kupić?

Jola

Jak jego, to powinien kupić.

Marta

Pewnie pije dużo wody.

Ola

Wody, a co to ma do rzeczy?

Jola

Dziecko pije mleko, z piersi pije. Czytałam gdzieś o tym.

(patrzą się na swoje piersi)

Marta

Cudowny akt narodzin, dziecko tworzy się, powstaje z próżni.

Ola

Z plemników.

Marta

Cicho – powstaje w cudownym akcie miłości, drapie się, walczy, chce wyjść. Ściśnięte w brzuchu matki *(dziewczyny są bardzo blisko siebie niemal ściśnięte, jakby zamknięte w małej skrzyni)* tłoczy się, ma zamknięte oczy *(dziewczyny zamykają oczy)* chce wyciągnąć rączki na nowy świat *(dziewczyny wyciągają ręce)*. Na pewno słyszy głos matki. Uśmiecha się *(dziewczyny się uśmiechają)*.

(Ola otwiera oczy, wózek z dzieckiem powoli odjeżdża, jednak Jola i Marta wciąż patrzą przez okno. W tym czasie na scenę wchodzi cztery dziewczyny, każda z nich ubrana inaczej, mogą mieć z sobą jakieś przedmioty codziennego użytku. Stoją i patrzą w przestrzeń. A między nimi w slalom udaje się dziecko z samochodem, bawi się, szturcha je, popycha. Przechodzi od jednej strony sceny do drugiej i znika, na scenie pozostają dwie dziewczyny, reszta schodzi.)

Ola

W sumie, to chciałabym mieć dziecko, poczuć co to znaczy być matką. Patrzeć jak rośnie, jak się rozwija, potem jak stawia pierwsze kroki, to fajna rzecz.

Jola

No, tylko nie zapominaj, że to małe paskuctwo w końcu wyrośnie i stanie się niegrzeczne i rozbrykane. Zacznie się buntować... Jeszcze pół biedy, jakby to była dziewczynka, ale pomyśl co by było, gdyby to był chłopak...

Ola

No cóż magia macierzyństwa, dałabym radę, inne dają radę, to dlaczego mnie by się miało nie udać.

Jola

Ale najpierw to musisz znaleźć samca, a z tym już gorzej.

Scena VIII

(Scena się przenosi na górę. Dziewczyny stoją jedna obok drugiej, nie patrzą przed siebie.)

Kryśia

Moja prababka była wiedźmą.

Karolina

Co ty gadasz?

Krysia

Moja prababka kiedyś przywędrowała z daleka do małej wioski i prosiła o posługę, a kiedy ludzie ją przyjęli postanowiła zostać na stałe. W małej chatce i przędła len. Kiedy była już stara i straciła wzrok weszła na piec i powiedziała, że już stamtąd nie zejdzie. Nachodziła się na świecie i napracowała, teraz będzie odpoczywać.

Karolina

Siedziała na piecu?

Krysia

Siedziała na piecu i nigdy z niego nie schodziła. Kazała kiedyś mojej mamie złapać nietoperza i zakopać go w mrowisku. Jak go już całego mrówki zjedzą, że tylko kości zostaną, to wygrzebać jedną, a do tego jakiegoś ziela dołożyć i niech się w kotle gotuje.

Karolina

A na co to?

Krysia

Na pięknego i urodziwego młodzieńca, który by ją pokochał szczerą miłością.

(dziewczyny znikają za scenę)

Scena IX

(dźwięki monosylabiczne powtarzane w kółko)

Marta

Opowiem wam historię zniewolenia. To legenda o dziewczynie, która na zawsze odmieniła los kobiet. To, co usłyszałam wywołało we mnie wielkie wzruszenie. Prosto, a i nieporadnie kolana się gięły. Na łożu granatowe prześcieradło i dym z papierosów. Wszędzie były butle, wielkie szklane butle napełnione wodą, co to nią się kropiły stare dewotki. Takie to dewotki codziennie rano unosiły przed ołtarzem kropidła i święciły drogę do swych domów, co by nie ulec pokusie i zatraceniu. Był tam taki stół przyczepiony do podłogi i nie sposób było oderwać od niego siły grawitacji, na stole bańka mydlana w kałuży i pokrojony biały chleb. Mówię biały, bo czasem i czarny tam widywałam.

(Marta podchodzi do Joli i sugestywnie prosi ją aby usiadła na krzesło, potem stoi za nią i mówi dalej. Staje się wręcz tym samcem.)

Siedziała na krześle młoda dziewczyna, a przy niej mężczyzna...krzychał na nią

- jesteś z siebie zadowolona? - krzychał
- i nie potrzebujesz podchodzić do tego emocjonalnie! W ogóle nie podchodź, siedź na tym krześle do końca życia. Smarkuła, podła mała wiedźma. I pomyślałaś sobie, że wywód ten nie będzie miał znaczenia, i pomyślałaś sobie, że nie stanę tutaj i nie będę na ciebie patrzeć.

Ona chciała wstać z krzesła, a on krzyknął – siadaj – i nie wolno ci wstać do końca życia. I tak siedziała na tym krześle, i słychać było, że może i płacze. Kolana jej zesztyniały,

ramiona przestały kołysać, a ręce? A ręce grały kiedyś na pianinie. Pianino stało w domu, a dziewczyna grała, pięknie grała, wszyscy wiedzieli i słyszeli, że w dziewczęcych rączkach tyle muzyki i talentu ukryte.

Drogie panie to był początek naszego zniewolenia.

Jola

A co ona właściwie takiego złego zrobiła.

Marta

Sprzeniewierzyła się mężczyźnie, ot co!

Jola

Koniec z tym wszystkim!

Scena X

(Krysia wchodzi do pokoju... jest przejęta i poważna, ma ze sobą torbę wypchaną różnymi specyfikami.)

Krysia

Tak, tak, właśnie tak, moje drogie nadszedł czas. Wyciągnijcie kociołek.

Jola

Kociołek?

Marta

Jaki kociołek?

Jola

Ale my nie mamy kociołka...

Krysia

Aaa... No jak nie macie, to może być garnek. O tak, czuję wibracje w powietrzu. Nadchodzi czas oczyszczenia.

Marta

Jola, ty masz garnek, przynieś garnek.

Krysia

I drewnianą łyżkę!

Marta *(krzyczy)*

I łyżkę weź!

(Wszystkie dziewczyny wchodzi na scenę, znów słychać mormorando, ale to jest muzyka niepokoju. Jola wchodzi z garnkiem i łyżką. Kładzie go na ziemię, wszyscy zbierają się wokół garnka.)

Kryisia
Woda.

Marta
Jola, no Kryisia chce wody.

Jola
A tak, tak, woda (*Jola szuka wody, znajduje butelkę na stole*). Kurcze, mam tylko colę.

Kryisia
Dobra, lej do kotła.

(Jola wlewa.)

Kryisia
A teraz pieprz.

Jola
Mielony?

Kryisia
Nie, ziarnisty... Oczywiście, że mielony! Szybciej!

(Jola przynosi pieprz. Kryisia wyciąga z torby jakieś zioła, olejki i coś mruczając pod nosem wlewa to wszystko do garnka. W tym momencie na scenie mógłby pojawić się dym.)

Kryisia
Mieszaj!

(Jola miesza, reszta się przypatruje ze zdziwieniem.)

Kryisia
A teraz powtarzajcie za mną – kości szczura...

(wszyscy powtarzają, ale tak niemrawo, trochę im głupio)

Kryisia
Kocie oczy...

(powtarzają już energiczniej)

Kryisia
Pieprzu szczypta...

(powtarzają)

Kryisia
Dwa oleje...

(powtarzają)

Krysia

Czy to burza, czy też dnieje...

(powtarzają)

Krysia

Niechaj samca stąd wywieje...

(powtarzają – ktoś mruczy pod nosem – „bez sensu”, ktoś inny się śmieje, jedna z dziewczyn może naśladując ton Krysi wymruczeć: coca cola)

Jola

I co już?

Krysia

No – koniec z samcami – przepadli.

(muzyka – stop)

Justyna

Wszystkie samce?

Marta

Jezu!

Krysia

Nie Jezu, tylko to teraz wylejcie, bo śmierdzi.

(Wynoszą kociół i się rozchodzą, Krysia chowa wszystkie specyfiki do torby i też wychodzi.)

AKT II

Scena I

(Na scenie nie ma nikogo, słychać muzykę, lekką a zarazem tajemniczą. Na scenę od strony publiczności wchodzi dziecko, rozgląda się na wszystkie strony, nie wie gdzie jest. Siada na stole – przestraszone i dezorientowane. Po chwili na scenę wchodzi Jola. Wtedy muzyka się kończy.)

Jola

O!! Ktoś tu jest?

(Patrzy się na chłopca, ale on nic nie odpowiada, też się na nią patrzy.)

Jola

Dziecko. W moim domu jest dziecko. Kim jesteś, skąd się tu wzięłeś? Co nie odpowiadasz, niemowa czy jak? Eee... Dziewczyny!!

(Wszystkie dziewczyny wchodzą na scenę.)

Jola

Dobra przyznać się, czyje to? No kogo to bachor?

(Karolina chce podejść do chłopca.)

Asia

O dziecko ..ojej.

Jola

Nie dziecko! Chłopiec! No, która przyniosła i zapomniała?

(Wszystkie stają wokół chłopca. Asia chce dotknąć chłopca.)

Jola

Nie dotykaj! Nie wiadomo gdzie było, pewnie ma zarazki.

Asia

O na pewno nie, no powiedz skąd tu się wzięłeś, jak masz na imię, co?

(nie odpowiada)

Karolina

Może jest głodny?

(Wszystkie oglądają dziecko, jakby było czymś niezwykłym, głaszczą, przymilają się, niektóre są niechętne. Jola stoi z boku patrzy na gromadę i zaczyna mówić do ludzi.)

Jola

Jeszcze będę jakiegoś chłopca karmić, pewnie. Małe, biedne pacholę. Małe stworzonko – to jak taki zwierzączek. Przypęta się do domu i mruczy. A ty się nim zajmuj, karm, wyprowadzaj na spacer. A nigdy! Niedoczekanie! Precz mi z tym bachorem z domu!!

(Ola odłącza się od reszty podchodzi do Joli i zaczyna się słowna konfrontacja, reszta się przypatruje, albo zajmuje się chłopcem.)

Ola

Tylko spróbuj dotknąć to małe, niewinne dziecko, a oberwiesz.

Jola

No daj spokój!

Ola

Do póki nie ustalimy, o co tu chodzi, chłopiec się stąd nie ruszy!

Jola

Ale to jakaś paranoja, no!!

Ola

Uspokój się!

Jola *(do dziewczyn)*

Dziewczyny, przecież to samiec, żadnych samców! Pamiętacie?!

Asia

To nie samiec, to dziecko!

Jola

Nie dziecko! Chłopiec!!

Ola

Marudzisz.

Jola

Marta, no co jest, chyba jesteś po mojej stronie, co?

Marta

No.... tak, tak, samiec to zło, nawet w młodej postaci.

(Marta podchodzi do Joli, zaczynają się tworzyć dwa obozy, z czasem podchodzi też do nich i Krysia.)

Karolina

Nie oddamy wam dziecka na zatracenie!

Krysia

A kto tu mówi o zatraceniu, wyrzucimy chłopca za drzwi i tyle.

Asia

Zbrodniarka! Dziecko krzywdzić będzie!

(Zaczynają się kłócić po jednej stronie stoją Asia, Ola i Karolina, a po drugiej Jola, Krysia i Marta. Dziecko w tym czasie schodzi ze stołu i podchodzi do pianina. Zaczyna monotonicznie uderzać w klawisze. Kłótnia cichnie, wszyscy patrzą na chłopca.)

Karolina

Och, jak pięknie gra.

Jola

Brzękoli, a nie gra!

(Jola podchodzi do chłopca, ale go nie dotyka.)

Jola

No, zostaw, nie ruszaj, jak nie twoje, bo jeszcze popsujesz.

(Chłopiec siada na środku sceny na krześle. Rozdziela dwa przeciwstawne obozy dziewczyn. Dziewczyny patrzą się groźnie na siebie w bojowych postawach. Muzyka, która podkreśla też upływ czasu. Oświetlenie gaśnie, po chwili się włącza ukazując aktorki w innych pozach, po czym znów się wylącza i włącza i tak kilka razy. Po tym muzyka cichnie, a reflektory działają normalnie.)

Scena II

Justyna

Ja wam mówię, że ono nam zostało zesłane z góry.

Marta

Justyna, weź ty się opanuj, co?!

Ola

A może ona ma rację. Może przesadziłyśmy z tymi obrzędami.

Justyna

Święte dziecko!

Jola

Samiec, nie dziecko! Uspokójcie się. Trzeba podejść do tego racjonalnie.

Kryśia

Ja wam mówię, że trzeba się tej istoty pozbyć z domu jak najszybciej.

Marta

Może zaprowadzimy chłopaka do jakiegoś supermarketu, ja widziałam takie dzieci w wózkach na zakupy. W takich wózkach, jakie pchają młode dziwne małżeństwa. Jakbyśmy zawieźli to dziecko do takiego supermarketu to może by nam jeszcze zapłacili. Powiemy, że zwrot, albo towar uszkodzony.

Jola

No, racja! Albo zostawmy go pod jakąś instytucją może, czy w czymś takim.

Karolina

No ale zobaczcie, jaki on jest roztrzęsiony – biedaczysko. W Takim stanie go targać po mieście, niech zostanie jeszcze jakiś czas tutaj, a potem się zobaczy. Poza tym, jak będzie taki mizerny, to nikt go nie weźmie.

Jola

(Jola wyraża swoje niezadowolenie wrzaskami i konwulsyjnymi skokami. Aż wszyscy się od niej odsuwają.) Dobra! dobra! Ale trzymajcie tego bachora z dala ode mnie. Przynieście mu coś do zjedzenia, niech tu zostanie aż nabierze trochę sił, ale potem wypad!

Scena III

(Wszyscy schodzą ze sceny, zostaje tylko chłopak. Wraca tajemnicza muzyka. Na scenę, tak jakby bała się, że ktoś ją zobaczy, wraca Kryisia. Podchodzi do chłopca i zaczyna chodzić wokół niego.)

Kryisia

Ja wiem, ja wszystko wiem. Jesteś tu po to, aby nas szpiegować, ha! zgadłam, czyż nie?! Dlaczego ty nic nie mówisz, no powiedz coś wreszcie mały zdrańcu! Zjawiasz się nie wiadomo skąd i obserwujesz. My, wyzwolone kobiety niszczymy takich jak ty. Strącamy do lochów, albo palimy na stosie. Nie lubimy was. Najpierw jesteście mali, takie małe słodziutkie szczeniątka, a potem wyrastacie na wielkie, włochate bestie. Wkroczyłeś do naszego świata jak wirus. Ale niebawem stąd znikniesz! Obiecuję!

(Po chwili słyszy, że ktoś nadchodzi i szybko ucieka. Do chłopca podchodzą Justyna i Asia – przynoszą mu jedzenie. Chłopak zaczyna jeść. Dziewczyny patrzą się na niego.)

Justyna

Zobacz, je!

Asia

A co myślałaś, że dzieci nie jędzą?

Justyna

No jędzą, ale mi się wydaje, że to taki niezwykły chłopiec. Takie ma włosy jakies inne i oczy takie.

Asia

Lepiej nie patrz w te oczy, bo jeszcze cię zaczaruje.

Justyna

Głupia, daj mu spokojnie zjeść.

Asia

Eee, ty chłopiec, a może ty nam chcesz coś powiedzieć, co?

Justyna

Co on tam ma do powiedzenia, zgubił się biedaczysko, mamy szuka i pewnie z tej rozpacz głós stracił. *(Justyna zaczyna go głaskać, przytulać.)*

Dziecko

Puść mnie!

(Justyna odskoczyła z przerażenia i zdziwienia, koniec muzyki.)

Justyna

To on mówi!

Asia

Wiedziałam, że w końcu się odezwie!

(woła pozostałe dziewczyny)

Justyna

Słuchajcie, odezwał się!!

Scena IV

(Na scenę wpadają rządne wrażeń pozostałe dziewczyny, wszystkie żywo przypatrują się i mają nadzieję, że on powie coś jeszcze. A chłopak spokojnie je dalej.)

Marta

Co mówił?

Justyna

Puść mnie.

Marta

Co?

Justyna

Puść mnie, powiedział.

(Dziewczyny zaczynają powoli krążyć wokół chłopca, tworzą jakby jedną istotę, która obserwuje przybysza. Muzyka.)

Jola

Fascynujące, znaleziony obiekt męski przemówił.

Karolina

Dziecko, dziecko.

Jola

Nie dziecko – chłopiec.

(wszyscy robią mmm)

Ola

No, powiedz coś jeszcze?

(Ola ciągnie go za włosy, a chłopiec mówi Auuu!! Dziewczyny reagują na to samogłoską Ooooo)

Karolina

Pociągnij jeszcze raz.

(Ola ciągnie jeszcze raz za włosy, chłopiec ponownie mówi Auu, a dziewczyny reagują w ten sam sposób, co wcześniej. Po chwili chłopiec gwałtownie mówi Buuu !! chce przestraszyć dziewczyny. Dziewczyny przestraszone gwałtownie odskakują, krzyczą.)

Jola
Potwór!

Marta
Samiec!

Kryisia
Mężczyzna!

Asia
Spokojnie, tylko spokojnie, bez paniki, on się tylko z nami bawi. Prawda? No to teraz skoro się odezwał już możesz nam powiedzieć, jak masz na imię?

(Chłopak milczy, Kryisia się wkurza.)

Kryisia
Gadaj! bo ci wszystkie kudły powyrywam!

Karolina
Spokojnie, to jeszcze dziecko, nie bądź dla niego taka brutalna.

Kryisia
Raczej potwór w ciele dziecka.

Jola
Chłopca! To jest chłopiec.

Scena V

(Muzyka, dziewczyny biorą krzesła, każda ma swoje, ponownie dzielą się na dwa fronty. Ola, Justyna, Asia, Karolina chcą aby dziecko zostało, a Marta, Jola, Kryisia, aby odeszło. Krzesła to ich broń, najpierw jednocześnie uderzają o podłogę, kilka razy, potem krążą z nimi w kółko. Krzyczą na przemian: „dziecko” „chłopiec”. Po tej słownej przepychance, dziewczyny ustawiają krzesła w jednym rzędzie, tak aby chłopiec był między nimi. Dziewczyny wchodzi na nie. Wysuwają jedną rękę przed siebie i w taki sposób mówią. Muzyka kończy się, kiedy dziewczyny znajdują się na krzesłach.)

Jola, Marta, Kryisia
Przecież z chłopca wyrośnie mężczyzna, zrujnuje nam życie.

Asia, Karolina, Ola., Justyna
To przecież tylko mały chłopiec, nic nikomu nie zrobi.

Jola
Pewnie już coś ukradł!

Kryisia
Złodziej!

Ola

Dziecko nas poróżniło.

Ola

W zepsutym pianinie dźwięk się tli *(w tym momencie chłopiec uderza w klawisz pianina (wszystkie dziewczyny uderzają nogą o krzesło))*. Pewnego razu do domu na wzgórzu przyszedł podróżny *(dźwięk i uderzenie)* i nic nie powiedział

Wszyscy

Nic nie powiedział.

Ola

Pod baldachimem nieba *(dźwięk i uderzenie)* w cichą, okrutną noc zjawił się chłopiec *(uderzenie)* Ciche pachole spokój nam niszczy *(dźwięk i uderzenie)*. Może to demon, diabelskie to nasienie *(dźwięk i uderzenie)* co dusze nam kradnie.

AKT III

Scena I

(Rozlega się mocne walenie w drzwi i tym samym tworzy się konsternacja. Dziewczyny patrzą w stronę drzwi, po chwili następuje drugie pukanie. Dziewczyny pośpiesznie schodzą z krzeseł i idą w stronę drzwi, nasłuchują, ale nie otwierają, chłopak zostaje na miejscu, ale też patrzy w stronę drzwi.)

Asia

Kto to może być?

Krysia

Ten dźwięk z pewnością nie wróży nic dobrego.

(Ola patrzy przez dziurkę od klucza.)

Ola

Ktoś tam stoi, jakaś kobieta chyba.

Karolina

To pewnie matka.

(Kilka dziewczyn może powtórzyć z niepokojem szemrając między sobą słowo: matka.)

Asia

No co ty, skąd by wiedziała, że on tu jest?

Krysia

Matki wiedzą takie rzeczy.

Justyna

Może otwórzmy?

Karolina

Nie, nie wiemy, kto to.

Ola

A jeżeli przyjdą i zabiorą tego chłopca?

Karolina

Nikt go nie zabierze!

(Karolina podbiega do chłopca i go przytula, głaszcze.)

Karolina

Prawda, nie pozwolimy, aby coś ci się stało.

Asia

Tak, tutaj będziesz bezpieczny.

(Karolina zasłania mu uszy aby nie słyszał i mówi.)

Karolina

Jego matka pewnie nie żyje, nie możemy oddać chłopaka w obce ręce. Jakby coś mu się stało nie wybaczyłabym sobie tego.

(dziewczyny podchodzą do chłopaka)

Jola

Dobra, zostanie tutaj, dla bezpieczeństwa.

Marta

Ale czy wyście powariowały! Mamy wreszcie okazję wypchnąć chłopaka za drzwi, a wy mówicie, że nie?!

Jola

Nie wpuszczę tej kobiety do tego domu, rozumiesz, tutaj to ja ustalam zasady.

Ola

Jola ma rację, nie wiadomo, co to za kobieta. Może skrzywdzić dziecko.

Justyna

Nie możemy go jej oddać.

Karolina

To zła kobieta.

(Dziewczyny podchodzą do krzeseł i zaczynają śpiewać, choć jest to bardziej melorecytacja. Towarzyszy temu muzyka. Jedna z dziewczyn trzyma chłopaka przy sobie.)

wszystkie
Za drzwiami, za drzwiami , za drzwiami ktoś jest
Czy to matka, czy to zjawa, czy może zły pies
Za drzwiami, za drzwiami za drzwiami ktoś jest
Puka w okna , wali w ściany, bardzo chce wejść
Za drzwiami, za drzwiami, za drzwiami ktoś jest
Chce wziąć chłopca, zabrać dziecko, nie pozwolimy jej

(Muzyka się kończy. Odchodzą od krzesel i otaczają chłopca.)

Asia

Nie martw się, wszystko będzie dobrze.

Justyna

Zaopiekujemy się tobą.

Karolina

Nie pozwolimy, żeby ktoś cię skrzywdził.

Justyna

Biedny chłopiec, bez matki, sam na świecie.

Asia

Ale teraz masz nas, tutaj już nic ci nie grozi, zostaniesz z nami.

Justyna

Ciekawe, jak by wyglądał w różowym, albo w czerwonym.

Asia

Myślę, że powinien mieć dłuższe włosy

Ola

O zdecydowanie tak, był by wtedy o wiele śliczniejszy.

Karolina

A jak go nazwiemy? Ono musi mieć imię skoro ma zostać. Bo przecież on nam nic nie powiedział.

Justyna

Damy mu dwa imiona, męskie i żeńskie. Zobaczymy, które mu się bardziej spodoba.

Scena II

(Dziewczyny są przy chłopcu, Jola oddala się od nich, zaciemnienie, światło delikatnie oświetla tylko Jolę, reszta stoi nieruchomo. Muzyka)

Jola

A w ogóle, to co się robi z takimi wyrośniętymi już chłopcami? Pewnie trzeba ich posyłać do szkoły, muszą się uczyć, należy im wpajać samcze nawyki. Trzeba będzie dbać o jego wychowanie... to chyba nie jest zbyt dobry pomysł. Tak się nie powinno zdarzyć. Ten chłopiec nie jest stąd. Może to sen, może pramatka wystawia mnie na próbę... Pewne rzeczy czasem stają się niedostrzegalne, dlatego zdarzają się jeszcze raz, i znowu i znowu, aż wreszcie dostrzeżemy czarnego kota...

(Jola milczy, a po chwili jakby nigdy nic, zaczyna mówić ten sam tekst jeszcze raz, mówi i zachowuje się dokładnie tak samo jak poprzednio)

Jola

A w ogóle, to co się robi z takimi wyrośniętymi już chłopcami? Pewnie trzeba ich posyłać do szkoły, muszą się uczyć, należy im wpajać samcze nawyki. Trzeba będzie dbać o jego wychowanie... to chyba nie jest zbyt dobry pomysł. Tak się nie powinno zdarzyć. Ten chłopiec nie jest stąd. Może to sen, może pramatka wystawia mnie na próbę... Pewne rzeczy czasem stają się niedostrzegalne, dlatego zdarzają się jeszcze raz, i znowu i znowu, aż wreszcie dostrzeżemy czarnego kota...

(Na twarzy Joli widać zdziwienie, zrozumiała, że coś jest nie tak.)

Jola

Zaraz...

(W tym momencie kończy się muzyka i zaciemnienie. Ponownie słychać walenie do drzwi, takie samo, jak wcześniej, towarzyszą temu dokładnie takie same zachowania jak wcześniej w scenie I aktu III. Z tym wyjątkiem, że Jola patrzy na to wszystko z boku, obserwuje całą akcję.)

Asia

Kto to może być?

Kryśia

Ten dźwięk z pewnością nie wróży nic dobrego.

(Ola patrzy przez dziurkę od klucza.)

Ola

Ktoś tam stoi, jakaś kobieta chyba.

Karolina

To pewnie matka.

Asia

No co ty, skąd by wiedziała, że on tu jest?

Kryśia

Matki wiedzą takie rzeczy.

Justyna

Może otworzymy?

Karolina

Nie, nie wiemy, kto to.

Ola

A jeżeli przyjdą i zabiorą tego chłopca?

Karolina

Nikt go nie zabierze!

(Karolina podbiega do chłopca i go przytula, głaszcze.)

Karolina

Prawda, nie pozwolimy, aby coś ci się stało.

Asia

Tak, tutaj będziesz bezpieczny.

(Karolina zasłania mu uszy aby nie słyszał i mówi.)

Karolina

Jego matka pewnie nie żyje, nie możemy oddać chłopaka w obce ręce. Jakby coś mu się stało, nie wybaczyłabym sobie tego.

(Jola nagle przerywa te rozmowy, jest trochę roztrzęsiona i sama do końca nie świadoma tego co widziała.)

Jola

Nie, to nie tak... Powinno być inaczej. Słyszycie? To nie tak!

Karolina

Co, nie tak?

Jola

Nie powinniśmy tego robić, to bzdura! Jego matka żyje, jego matka chce go odzyskać. To pewnie ona wali do drzwi. Słyszycie?

Asia

Same powinniśmy zaopiekować się chłopcem.

(dziewczyny zgadzają się z tą kwestią)

Jola

Nie, on nie należy do nas! Nie jest częścią tego naszego, pieprzonego feministycznego świata! Rozejrzyjcie się! Nie wiem skąd tu się wziął, ale na pewno nie powinien tu zostać! Tam na dole toczy się życie, inne, może zdrowsze, nie wiem. A my tutaj popadamy w jakiś obłąd. Jakieś szaleństwo! To jak z obrazami. Trzeba czasem popatrzeć na nie z daleka, żeby zobaczyć, co na nich jest. On tu jest, bo...

Ola

Jola, bez kitu, gadasz jak jakiś pieprzony filozof!

Kryśia

Gorzej, jak ksiądz!

(Jola podchodzi do chłopca, głaszcze go, przytula.)

Jola

Teraz już możesz iść, wracaj do siebie.

(Chłopak się uśmiecha, podchodzi do niej wkurzona Justyna.)

Justyna

Wybij sobie z głowy te twojej gatki, ja doskonale wiem, co się dzieje, zaczynasz świrować!

Jola

Właśnie o to mi chodzi, zaczynam tracić zmysły, czucie, przeobrażać się w jakieś chore dziwadło.

Justyna

Nie oddamy tego chłopca, rozumiesz, rozumiesz!?! On jest nasz, to myśmy go urodziły!

(Rozlega się ponowne głośne walenie w drzwi, muzyka naśladująca jakieś pukanie, powtarzający się rytm, chłopiec chce iść w kierunku drzwi, dziewczyny próbują go zatrzymać, ale Jola go broni. Podchodzi do drzwi, chce je otworzyć i wtedy gasną światła.)

koniec

autor: Grzegorz Śmiałek
2008-06-27